

Reasumując: tworzenie dobrego pisma predysponującego do miana „popularno-naukowego” nie jest zadaniem dla jednej czy dwóch osób. Dyskusje o tytułach działów, kolejności publikowanych artykułów, konieczności sproblematyzowania przyjmowanych tekstów i ich korekta to praca dla co najmniej kilku niezwykle zaangażowanych redaktorów. Żywiecczyzna ma chyba szczęście do takich osób. „Gronie” są dobrym czasopismem podejmującym regionalną problematykę, periodykiem, do którego musi sięgnąć każdy, kto pisze o Żywiecczyźnie czy Beskidach. Zapoczątkowane innowacje są niewątpliwie dobrą drogą i należy nią podążać. Nie jest to zapewne łatwe, wymaga dużej wiedzy, czasu i ogromnego wysiłku, czego życzę wszystkim członkom redakcji.

Paweł Stachnik
Przewodnik po solnym mieście

Jan Flaszka (tekst),
Przemysław Konieczny (zdjęcia)
Bochnia. Przewodnik po mieście,
Bochnia 2005, 240 s.

W 1998 r. nakładem Urzędu Miejskiego w Bochni ukazał się przewodnik po tym mieście autorstwa Jana Flaszki. Książka – pierwszy poważny przewodnik po Bochni od 1979 r.! – zyskała znakomite przyjęcie wśród mieszkańców, a jej nakład nader szybko się wyczerpał. Po siedmiu latach (w trakcie których próżno było szukać przewodnika w bocheńskich księgarniach), licznych zapowiedziach i deklaracjach ukazało się wznowienie – poprawione, uzupełnione, rozszerzone i zaopatrzone w nową szatę graficzną.

W ciągu siedmiu lat [...] miasto znacznie się zmieniło, wzniesiono nowe domy i obiekty użyteczności publicznej, inne odnowiono, w zasadniczym stopniu przeobrażone zostały przemysł, handel, usługi i komunikacja, przybyło też niewątpliwie atrakcji turystycznych. Bochnia stała się po prostu innym miastem.

– napisał we wstępie autor. Już choćby samo to – ale nie tylko to – sprawia, że warto było wznowić bocheński przewodnik. A owe inne powody to choćby historia i tradycja solnego miasta – bogata, ciekawa, interesująca, warta przybliżenia mieszkańcom i coraz liczniejszym turystom; dzień dzisiejszy miasta – 30-tysięcznego, prężnie rozwijającego się ośrodka miejskiego, w pełni zasługującego na tego typu opracowanie, a wreszcie sam przewodnik, jakże różny od innych tego typu publikacji ukazujących się masowo na naszym rynku. Przewodnik Jana Flaszki to bowiem małe arcydzieło – napisane starannie, pięknym, przyjaznym w odbiorze językiem, pełne kompetentnych informacji, wspaniale graficznie wydane i zilustrowane.

Na 240 stronach autor zawarł wszystko co prawdziwy przewodnik mieć powinien. Rozpoczynając lekturę dowiedzieć się możemy zatem o położeniu geograficznym Bochni, o jej osadniczych początkach, odkryciu soli kamiennej, nadaniu praw miejskich, pomyślnym rozwoju, upadku w XVII i XVIII w., przejściu pod władzę austriacką, zmianach, jakie przyniósł XIX w., okresie 20-lecia międzywojennego, latach socjalizmu i wreszcie Bochni współczesnej. Ten otwierający książkę rys historyczny daje czytelnikowi niezbędne wprowadzenie w dzieje miasta, w którego uliczki za chwilę się zagłębi. Towarzyszy mu krótkie omówienie okolic Bochni i wcale licznych atrakcji, jakie można tam spotkać (m.in.

wspaniałego renesansowego zamku w Nowym Wiśniczu, wpisanego na listę światowego dziedzictwa kultury UNESCO kościółka pw. św. Leonarda w Lipnicy Murowanej, fundowanego przez Kazimierza Wielkiego gotyckiego kościoła w Łapczycy). Dalej autor rozpoczyna prezentację poszczególnych ulic, uliczek, placów, skwerów i zaułków miasta, opisując ich historię, dzień dzisiejszy, dawne i obecne funkcje, zabudowę, wydarzenia, jakich były miejscem, ludzi z nimi związanych itd. itd. Zaczyna, a jakże!, od centralnego miejsca miasta – rynku i stojącego tam, do niedawna jeszcze jedynego w Polsce pomnika króla Kazimierza Wielkiego.

Ten centralny plac Bochni jest wciąż znakomicie funkcjonującym fragmentem średniowiecznego układu przestrzennego – pod względem komunikacyjnym, handlowym i towarzyskim.

– czytamy o rynku. Następnie dom po domu, działka po działce opisuje poszczególne pierzeje placu, prezentując stojące tam domy, ich historię i mieszkańców. W ten właśnie sposób zaprezentowane zostały wszystkie ważniejsze ulice miasta, które autor zgropował terytorialnie w trzynastu rozdziałach, nadając im stosowne tytuły. I tak są wśród nich: *Z Rynku na Uzbornię, Do Górnego Rynku, Królewskim Szlakiem, Stara i nowa sól Bochni, Na wschód, Do Sącza i przez Spisz na Węgry* czy wreszcie *Blżej Krakowa i Blżej Raby*. Osobne rozdziały poświęcone zostały miejscom i budowlom ze względu na swoją historyczną czy współczesną wagę wymagającym szerszego i głębszego przedstawienia. Chodzi mianowicie o bocheńskie muzeum, bazylikę pw. św. Mikołaja, cmentarz komunalny, ulicę Białą oraz kopalnię soli. Bocheńskie muzeum im. Stanisława Fischera to niezwykła placówka muzealna, jedna z przodujących w kraju (ze względu na swoją w gruncie rzeczy regionalistyczną aktywność przedstawiana była na łamach „Małopolski”). Założone dzięki sile woli prof. Stanisława Fischera (kolejna regionalistyczna postać aż prosząca się o prezentację na łamach rocznika!)* szczyty się bogatymi zbiorami historycznymi, etnograficznymi, artystycznymi i przyrodniczymi. Wśród zbiorów malarskich znaleźć można prace Stanisława Wyspiańskiego, Juliana Fałata, Jacka Malczewskiego, Leona Wyczółkowskiego i Olgi Boznańskiej. Muzeum mieści się w budynku dawnego klasztoru dominikanów, którego historia jest równie fascynująca jak muzealne zbiory. Inny obszernie opisany w przewodniku obiekt to bazylika pw. św. Mikołaja, najstarszy bocheński kościół, o ciekawej i bogatej historii, z cennym, cudownym obrazem Matki Boskiej Bocheńskiej. Osobno potraktowano także cmentarz komunalny przy ul. Orackiej – jeden z najstarszych pozamiejskich cmentarzy na ziemiach polskich, starszy od cmentarza Rakowickiego i Powązkowskiego, ulicę Białą – jeden z najdawniejszych bocheńskich traktów oraz – rzecz oczywista – bocheńską kopalnię soli, uznawaną przez historyków za najstarszą polską salinę, wbrew głosom niektórych uparcie przyznających prymat Wieliczce. Jak przystało na poważne wydawnictwo całość uzupełniają: bibliografia, indeks osób i rzeczowo-topograficzny oraz streszczenia w językach angielskim, niemieckim i słowackim (jednym z miast partnerskich Bochni jest słowacki Kežmarok, pozostałe to niemieckie Bad Salzdetfurth oraz amerykańskie Roselle).

* J. F l a s z a w I tomie „Małopolski” przedstawił sylwetkę prof. St. Fischera, zaś w t. II szerzej scharakteryzował muzeum (przyp. red.).

Przewodnik czyta się świetnie. Jego autor prowadzi nas niespiesznie kolejnymi uliczkami miasta, opisując ich zabudowę, wydarzenia z nimi związane, ludzi którzy się przez nie przewinęli. Każda ulica i każdy dom to jakaś historia – mniejsza lub większa, starsza lub nowsza, ale zawsze ciekawa. Ot, choćby dom pod numerem 1 przy ul. Kościuszki:

W pierwszych latach ubiegłego stulecia mieściła się w nim znana cukiernia Waleriana Nowaka, słynąca z doskonałych wyrobów cukierniczych oraz nalewek. Przy bilardzie „najnowszego systemu” gromadziła się ówczesna elita polityczna i towarzyska Bochni, na piętrze zaś właściciel otworzył hotel. W latach międzywojennych działała we wspomnianym lokalu znana restauracja i kawiarnia Bronisława Seiferta, w której swoją bezpieczną przystań znalazło bocheńskie środowisko plastyczne. Dziełem niektórych jego przedstawicieli – m.in. Franciszka Mollo czy Kazimierza Gulika – były interesujące, dziś niestety nie zachowane, malowidła ściennie zdobiące salę restauracyjną. W latach okupacji popularna „Bizonia” była lokalem przeznaczonym dla Niemców. W czasach PRL-u zajmowała ten lokal restauracja „Barburka” (oryginalna bocheńska pisownia!).

Takich ciekawostek jest w przewodniku więcej. Dowiedzieć się możemy, że inicjatorem wzniesienia bocheńskiego pomnika Kazimierza Wielkiego był sam Jan Matejko, a umieszczoną na szczycie kolumny figurę władcy wykonano według jego szkiców. Że znany bocheński fotograf Władysław Gargul był wynalazcą urządzenia do kopiowania zdjęć, wykonującego do tysiąca odbitek w ciągu godziny, które opatentował w USA, a następnie odsprzedał firmie Kodak. Że przez pięć lat (od 1822 do 1826 r.) Bochnia była siedzibą biskupa tynieckiego Grzegorza Zieglera, który zamiast Tarnowa wybrał Bochnię ze względu na „nadmierne zażydzenie” tego pierwszego. Że na dziedziniec bocheńskiego muzeum (wówczas siedziba starostwa) zwożono podczas krwawych wydarzeń rabacji galicyjskiej ranną i zabita szlachtę z okolicy, a bocheński starosta Carl Bernd (skądinąd autor pięknej i cennej litografii z panoramą miasta z połowy XIX w.) był jednym z organizatorów „krwawych zapustów”. Że obraz Matki Boskiej Bocheńskiej był w XVII-wiecznej Polsce bardzo popularny i dorównywał popularnością ikonie częstochowskiej, wykraczając daleko poza Małopolskę, sięgając na Słowację, a nawet Ukrainę. Że to właśnie w Bochni jesienią 1860 r. zadebiutowała Helena Modrzejewska (wtedy jeszcze Helena Misel) występując w lipcu 1861 r. w komedii *Biała kamelia*. Że to w Bochni urodził się Marian Włosiński, wieloletni opiekun genialnego malarza z Krynicy Nikifora. Czy wreszcie że młody Ireneusz Iredyński debiutował ze swoimi wierszami na łamach „Bocheńskiego Almanachu Literackiego”. Tak więc obok solidnych, erudycyjnych wiadomości – o pierwszym pojawieniu się nazwy ulicy, o stylu architektonicznym budynku, o znaleziskach archeologicznych itd. itd., dowiadujemy się mnóstwa ciekawostek, również składających się przecież na dzieje miasta i ludzi. Tak właśnie pisze Jan Flaszka, dyrektor bocheńskiego muzeum, nieustrudzony badacz przeszłości miasta, autor licznych artykułów i książek poświęconych Bochni, animator życia kulturalnego i muzealnego, człowiek który zna Bochnię jak nikt inny. To właśnie on od dobrych kilkunastu lat na łamach miejscowych i nie tylko miejscowych periodyków publikuje teksty przybliżające bochnianom dzieje ich miasta w najrozmaitszych aspektach – od średniowiecznych początków, przez bocheńskich malarzy, fotografów i drukarzy, aż po bocheńskie zabytki, ciekawostki i zwyczaje. To właśnie on jak nikt inny predestynowany był do stworzenia książki w takiej formie.

Nie sposób tu nie wspomnieć o warstwie edytorskiej przewodnika. Został on bardzo pięknie wydany przez bocheński Urząd Miejski: na kredowym papierze, w dwóch wersjach – z twardą i miękką okładką, w ciekawym układzie graficznym. Jego ogromną zaletą jest materiał ilustracyjny autorstwa Przemysława Koniecznego i przez niego też przygotowany. Konieczny, bocheński dziennikarz i fotografik, wybrał do przewodnika około 260 fotografii swojego autorstwa, bez których prawdę mówiąc trudno teraz sobie wyobrazić tekst. Piękne fotogramy pokazują poszczególne opisywane w tekście budynki, ulice, place, ich fragmenty, detale (czasem trudno uchwytnie gołym okiem). Mnóstwo wśród nich zdjęć nastrojowych, wspaniale uchwyconych, kapitalnie skadrowanych. Wiele z nich opublikowano w przewodniku po raz pierwszy, sporo z nich (i są to zdjęcia wyjątkowej urody) wykonano z balonu, motolotni lub trzydziestometrowej strażackiej drabiny. Konieczny od lat towarzyszy z aparatem życiu miasta, stąd na jego fotografiach zamieszczonych w przewodniku obejrzyć możemy historyczne momenty: wizytę w kopalni prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, odwiedziny muzeum przez nuncjusza apostołskiego na Słowacji abp. Henryka Józefa Nowackiego (nota bene wywodzącego się z Bochni), wielkie zgromadzenie bochnian na rynku po śmierci Jana Pawła II. Chwała wydawcy, że zdecydował się na taką wersję przewodnika, nie bojąc się kosztów papieru, dużych barwnych fotografii i twardej okładki. Wszystko to odpłaciło się wspaniałym wyglądem książki, będącej w gruncie rzeczy małym albumem, nie tylko do czytania, ale i do oglądania (skądinąd wiadomo, że bochnianie przewodnik kupowali w charakterze prezentu dla bliskich i znajomych, co też o czymś świadczy). Miejmy nadzieję, że autorzy (i wydawca!) nie porzucą tego wdzięcznego poletka i za jakiś czas znów będziemy mogli nabyć nowe – poprawione i rozszerzone – wydanie przewodnika po Bochni Jana Flaszy i Przemysława Koniecznego. Każde miasto wszak nieustannie zmienia się, żyje i cały czas potrzebuje swoich kronikarzy.

Sylwester Dziki
***Przewodnik dla miłośników
 starej architektury Małopolski***

*Bibliografia zabytków nieruchomych
 województwa małopolskiego,*
 oprac. zbiorowe pod red. Krystyny
 Kasprzyk, Kraków 2007, 358 s.

Któż nie lubi zwiedzać i podziwiać obiekty starej architektury, podziwiać przydrożne kapliczki, krzyże. Kiedy przed tymi ostatnimi stoję zastanawiam się nad intencją ich fundatora, nad motywacją wzniesienia owej kapliczki, krzyża. Jest to akt dziękczynienia, chęć utrwalenia pamięci rodziny fundatora. Często za taką decyzją kryją się głębokie tragedie ludzkie. Dziś – po dziesiątkach lat (a może nawet stuleci) nie zawsze są łatwe do odczytania te intencje. Miał rację Józef Łepkowski, gdy swe *Starożytności i pomniki Krakowa* z lat 1847–1849 (pierwsze w dziejach polskiego czasopiśmiennictwa pismo poświęcone zabytkom nieruchomym) zaopatrzył w znamienne motto: „Gmachy nowe milczą, ruiny mówią”. Publikacja, którą tu się zajmuję w wielu przypadkach pozwoli nam rozwiązywać zagadki, o których wyżej wspomniałem.